

Terlecka, Małgorzata

Średniowiecze - dalekie czy bliskie?

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 17/4, 761-764

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



kreśli hobbystów i entuzjastów archeologii przemysłowej w Polsce. Zapoznanie się ze sporym dorobkiem brytyjskiej archeologii przemysłowej — zarówno w dziedzinie właściwych badań, jak i w zakresie organizacyjnym — może stanowić cenną pomoc przy rozwiązywaniu aktualnych u nas problemów w tej dziedzinie. Wyzyskanie tych doświadczeń byłoby tym bardziej celowe, że Polska posiada prawdziwe skarby w postaci „żywych zabytków” — czynnych jeszcze dawnych zakładów przemysłowych, a sporo jest jeszcze do zrobienia, aby je zbadać i zabezpieczyć.

Industrial Archeology jest kopalnią wiadomości — rzeczywistą encyklopedią archeologii przemysłowej. Przeznaczona jest w zasadzie dla czytelnika-niespecjalisty, ale oczywiście na stosunkowo wysokim poziomie (powiedzmy co najmniej z wykształceniem średnim). Jest to typ popularyzacji niewiele różniący się od pracy naukowej, łączący zalety tej ostatniej z przystępniejszym sposobem ujęcia poruszanej tematyki.

Bolesław Orłowski

ŚREDNIOWIECZE — DALEKIE CZY BLISKIE?

Jean Jolivet: *Abélard ou la philosophie dans le langage*. Paris 1969 Seghers ss. 192, tabl. 4. „Philosophes de tous les temps”.

Georges de Lagarde: *La naissance de l'esprit laïque au déclin du Moyen Age*. T. 3: *Le Defensor pacis*. Louvain-Paris 1970 ss. 389.

Friedrich Heer: *L'univers du Moyen Age*. [Tłum. z niem.] Paris 1970 Fayard ss. 485, ilustr. 80 na wkładkach.

Jest rzeczą ciekawą obserwowanie kolei losu, jakim podlegała w ciągu wieków opinia o średniowieczu. Żadna epoka w dziejach nie była narażona na tak zmienne i sprzeczne ze sobą oceny, od skrajnego dyskwalifikowania wszelkich jej wartości aż do bezkrytycznej gloryfikacji. Pokutujący jeszcze tu i ówdzie pogląd o wiekach średnich jako czasach ciemnoty i fanatyzmu religijnego wywodzi się z renesansu, a podtrzymało go i ugruntowało oświecenie. Warto przypomnieć, że w 1793 r. w uchwałach Komitetów Rewolucyjnych we Francji czytamy skierowane do obywateli wezwania do burzenia katedr gotyckich, jako symboli ciemnoty i zacofania. Nie wiadomo jednak, czy więcej szkody w prawidłowym spojrzeniu na średniowiecze nie przyniósł romantyzm ze swoją egzaltowano-patetyczną wizją średniowiecza bohaterskiego, odzwierciedlonego w operach Wagnera. Było to również średniowiecze piękne, wystylizowane — świat gotyckich katedr, rozmodlonych chórów, subtelnych umysłów wyspecjalizowanych w rozstrzyganiu zawiłych kwestii filozoficznych. Katolicy zwracali się do tego okresu jako źródła czystej i prawdziwej wiary, liberałowie szukali wówczas początków wolnej myśli politycznej (Anglicy odwoływali się do Wielkiej Karty Wolności). Słynna encyklika *Aeterni Patris* papieża Leona XIII ogłoszona w 1879 r. ugruntowała wśród katolików zainteresowanie średniowieczem, jako epoką, która wydała system filozoficzny św. Tomasza z Akwinu. Jest rzeczą niewątpliwą, że w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat ubiegłego stulecia i siedemdziesięciu lat naszego już wieku — przede wszystkim katolicy mediewiści swymi badaniami pomogli nam poznać gruntownie wiele istotnych składników polityczno-ekonomicznej i w najszerszym pojęciu słowa — kulturalnej historii średniowiecza. Jednakże częstokroć obserwujemy w ich dziełach pewne zwichnięcie proporcji — wieki średnie przedstawione są nie jako jeden tylko kolejny etap w historii ludzkości, ale jako epoka szczególnie uprzywilejowana, o specjalnych wartościach mających walor ponad-

czasowy. Szuka się w tym okresie bezpośrednich źródeł większości wielkich idei lub instytucji nowożytnych, przeprowadzając nieraz bezkrytycznie porównania między dzisiejszymi, a ówczesnymi poglądami i osiągnięciami. To wszystko w założeniu autorów powinno nam zbliżyć średniowiecze, ale często zbliża tak bardzo, że w konsekwencji oddala się prawdziwy obraz epoki, z wszystkimi jej pozytywnymi i negatywnymi, reprezentującej określone stadium rozwoju człowieka i jego kultury. Toteż mimo, iż światowy rynek księgarski wydaje się być nasycony rozmaitymi dziełami — dotyczącymi średniowiecza i jego różnorodnej tematyki — niejednokrotnie o wybitnych walorach merytorycznych, bardzo wiele pozostało jeszcze do wyjaśnienia. Dlatego też każda nowa publikacja z tej dziedziny witana jest z zainteresowaniem i ciekawością: Czy średniowiecze dzięki niej stanie się nam bliższe, czy dalsze?

Trzy książki będące przedmiotem obecnego omówienia, a dotyczące średniowiecza, różnią się od siebie bardzo — problematyką, sposobem ujęcia, stylem, rozmiarami. Można je najogólniej ująć w schemat: człowiek — dzieło — epoka. Jedną z nich bowiem prezentuje nam w popularnym ujęciu sylwetkę Piotra Abelarda, druga jest naukowym studium na temat dzieła Marsyliusza z Padwy — *Defensor pacis*, trzecia jest obszerną, barwną syntezą cywilizacji średniowiecznej. Przyjrzyjmy się im pokrótce nieco bliżej.

Editions Seghers w serii — „*Philosophes de tous les temps*” przedstawia nam interesującą książkę Jean Joliveta *Abélard ou la philosophie dans le langage*. Publikacja podzielona jest na dwie równej objętości części — pierwsza ukazuje życie i dzieło francuskiego filozofa, druga zawiera wybór tekstów najbardziej, zdaniem autora, reprezentatywnych dla Abelarda. Życie Abelarda opowiedziane jest z intencją przedstawienia jego losów nie tylko jako źródła niezliczonych legend i opowieści, do których natchnieniem była historia jego miłości, ale również jako obrazu dziejów interesującej kariery naukowej w określonej epoce. Warto tu zwrócić uwagę na konkluzję z perypetii miłosnych Abelarda — J. Jolivet stwierdza, że tylko Heloizie zawdzięczamy przetrwanie tej historii w ciągu wieków, gdyż zachowanie francuskiego filozofa nie wykroczało poza ramy banału. Szczególnie żywe w naszych czasach zainteresowania lingwistyczno-strukturalne miały swój niewątpliwy wpływ na prezentację dzieła i myśli Abelarda — „filozofię mowy” J. Jolivet uznaje za podstawę jego myśli filozoficznej.

Można było by podyskutować z autorem na temat ostatecznej oceny działalności intelektualnej Abelarda. J. Jolivet polemizując z częstymi w literaturze przedmiotu opiniami zbytnio gloryfikującymi rewolucyjną wymowę dzieła Abelarda pisze, że mimo najszerszych chęci nie może *compter Abélard au nombre des penseurs de mouvement et de contestation* (s. 94), gdyż klóciłoby się to z prawdą historyczną. Ze Piotr Abelard istotnie nie był ani Kartezjuszem w dziedzinie filozofii, ani Lutrem w dziedzinie teologii (jak stwierdza dalej na s. 95 J. Jolivet), wydaje się nie ulegać wątpliwości, abstrahując już od faktu, iż tego rodzaju porównania są na ogół dość ryzykowne i w gruncie rzeczy niewiele wyjaśniają. Czy jednak rzeczywiście jego metoda odnosiła się wyłącznie do teologii? Z pewnością istniały i istnieją w literaturze tendencje do przesadnego ujmowania historycznego znaczenia osiągnięć dwunastowiecznego filozofa. W jakiś sposób odpowiedzialni za to są chyba badacze, którzy uważają logikę za główną dźwignię refleksji naukowej w średniowieczu, a nie zawsze zdają sobie sprawę, że często-kroć stając się wówczas obowiązującą normą rozumowanie formalne przekreślało wagę i rolę wymogów doświadczenia na rzecz czysto spekulatywnej dedukcji. Z drugiej jednak strony nie powinno się wpadać w skrajność przeciwną. Wydaje się, że spora część rozważań filozoficznych Abelarda wykroczała poza zamiar unowocześnienia teologii. Pragnął on również utorować filozofii własną drogę,

wytyczoną w oparciu o rozum i jego prawidła. Filozofia wieków trzynastego i czternastego nawiązywała do jego metody krytycznej, która w wieku piętnastym dała początek naukowej krytyce tekstów w ujęciu Lorenza Valli.

Nasuwa się jeszcze uwaga dotycząca wyboru tekstów Abelarda. W tego rodzaju popularno-naukowych opracowaniach dużą rolę odgrywa przyjęcie jednolitych koncepcji układu treści. Otóż jednolitość tę rozbijają nieco tytuły fragmentów z dzieł filozofa. Albo należało podawać jedynie tytuły dzieł, z których zaczerpnięte zostały fragmenty, albo zsynchronizować umowne tytuły z kolejnymi rozdziałami części o życiu i dziele Abelarda — jak w przypadku pierwszego fragmentu z *Historii moich niedoli*, zatytułowanego przez J. Joliveta *Débuts d'une carrière philosophique et théologique*. Łączenie jednak obu zasad tytułowania fragmentów wydaje się być mylące.

Zupełnie odmienny charakter ma książka Georges de Lagarde'a — *Le Defensor pacis*. Jest to poprawione wydanie trzeciego tomu kilkutomowego dzieła — znanego wszystkim tym, którzy zajmują się epoką średniowiecza — zatytułowanego: *La naissance de l'esprit laïque au déclin du Moyen Age*. Znakomite studium na temat najciekawszego w późnym średniowieczu traktatu politycznego, mimo zdecydowanie specjalistycznej formy, pełnego aparatu warsztatowego w postaci bardzo rozbudowanych przypisów, swą jasną, logiczną konstrukcją i komunikatywnym stylem sprawia, że może być czytane z dużym zainteresowaniem nie tylko przez znawców średniowiecznych doktryn politycznych.

Mimo że średniowieczna myśl polityczna posiada bogatą literaturę, ciągle za mało jeszcze jest prac, które właśnie główny nacisk kładłyby na dzieje antykościelnych doktryn średniowiecza, szukając w nurtach opozycji pierwszych ziaren nowożytnego myślenia politycznego. Jednym z najbardziej radykalnych uczonych-filozofów był żyjący w czternastym stuleciu Marsyliusz z Padwy, w którego dziele znajdujemy wiele wręcz rewolucyjnych elementów. *Defensor pacis* — dzieło, będące przedmiotem rozważań G. de Lagarde'a — zawiera dociekania nad mechanizmem działania państwa, miejscem Kościoła w społeczeństwie i rolą religii, podziałem społeczeństwa na grupy i udziałem ludu w rządzeniu. Ze stworzonej przez Marsyliusza nowej, laickiej teorii państwa i prawa, odbiegającej daleko od powszechnych ówczesnie poglądów wywodzi się nowożytna idea ludowładztwa.

G. de Lagarde dokonuje w swej pracy gruntownej analizy dzieła Marsyliusza, osadzając je mocno w określonych ramach epoki i biorąc pod uwagę wszystkie czynniki, które je ukształtowały. Książka jest podzielona na trzy główne części. Część pierwsza, zatytułowana *Place de l'oeuvre*, pełni rolę obszernego wstępu, informującego o okresie powstania dzieła, o dotychczasowym stanie badań nad Marsyliuszem oraz o metodzie i strukturze myślenia Padewczyka. Trzon pracy stanowi część druga: *Les thèses marsiliennes*. Autor omawia w niej wyczerpująco wszystkie zasadnicze problemy zawarte w *Defensor pacis*, ukazując na podstawie obfitego materiału porównawczego, jakie ich elementy stanowią bezpośrednią kontynuację wcześniejszych lub współczesnych Marsyliuszowi poglądów, a jakie są jego oryginalnym wkładem do dziejów myśli politycznej. Część trzecia — *Signification historique du Defensor* — zawiera analizę współczesnych Marsyliuszowi prądów politycznych, filozoficznych i religijnych przedstawiając na tym tle prawdziwą wartość jego dzieła i historię wpływu głoszonych przez niego teorii w późniejszych czasach. Wielka erudycja autora, umiejętność syntetycznego, problemowego ujmowania analizowanych zagadnień i celność formułowanych wniosków przesądząją o wysokiej wartości książki G. de Lagarde'a.

Jeszcze inny typ, całkowicie różny od obu omówionych powyżej publikacji, reprezentuje praca tłumaczona z języka niemieckiego, pióra profesora historii idei w Wiedniu — Friedricha Heera. Jest to *L'univers du Moyen Age* — opubli-

kowana w 1970 r. w cyklu „L'aventure des civilisations”. Licząca blisko 500 stron książka przedstawia obraz wszechstronnie ujętego życia w średniowieczu, stanowiąc jeszcze jedną pozycję z serii licznych w ostatnich latach syntez poświęconych tej epoce, których autorami między innymi byli Ch. Dawson, J. Le Goff, R. Southern, L. Genicot. Ambicją Fr. Heera jest ukazanie na tle ówczesnych stosunków społeczno-polityczno-ekonomicznych, aktualnych wypadków historycznych, działalności kulturalnej — „budzenia się ducha i serca” w Europie między rokiem 1100 a 1350. Świetnie napisana praca, starannie wydana — z piękną szatą graficzną, pełniącą rolę nie tylko czysto zdobniczą, ale stanowiącą niejednokrotnie zawartą całość z wywodami autora, jest bez wątpienia pasjonującą lekturą dla każdego czytelnika o historycznych zainteresowaniach. Jednakże, jak to często bywa z wielkimi syntezami, wiele twierdzeń autora budzi wątpliwości i chęć polemiki. Wydaje się, że można wyróżnić wśród uczonych dwa zasadnicze typy umysłowości — typ „erudyty-analityka” oraz typ „problemowca-syntetyka”. Heer reprezentuje chyba typ drugi w jego skrajnej postaci, polegającej na zbyt dużym zamknięciu do tworzenia teorii i interpretacji często efektownych, ale nie zawsze dostatecznie uмотywowanych danymi materiałowymi. Wizja średniowiecza zawarta w *L'univers du Moyen Age* jest mimo wszystko w swej ogólnej wymowie zbyt zbliżona do czasów nam współczesnych. Nadawanie walorów ponadczasowych osiągnięciom średniowiecza, przeprowadzanie rozmaitych porównań między tamtą epoką a naszą, wyszukiwanie w średnich wiekach źródeł prawie wszystkich nowożytnych, a nawet często i dzisiejszych teorii, kierunków, instytucji — nie służy prawidłowej interpretacji epoki. I tak np., czy rzeczywiście dwa główne problemy XX stulecia, tzn. — zdaniem autora — stosunek między nauką, a religią oraz polityczne konsekwencje badań atomowych (pomijam tu kwestię, czy istotnie te dwa problemy są czołowymi zagadnieniami naszego wieku?) mają swoje bezpośrednie źródła w XII i XIII w? (s. 304). Pomysły Raymonda Lulla określone jako zarodki formuły uniwersalnej Einsteina i Heisenberga, którzy poszukiwali matematyzacji praw materii (s. 317), to chyba paralela zbyt rozciągnięta. Opinia, że Robert Grosseteste, jak Roger Bacon, a później Galileusz — widzi w matematyce podstawę badań (s. 306) jest podobnym, niepotrzebnym uproszczeniem, gdyż postulaty oksfordzkich uczonych nie mają jednak wymowy identycznej co teorie głoszone przez Galileusza, mimo niewątpliwych podobieństw i mimo że stanowią jedną linię rozwojową.

Sprzeciw budzą również niektóre sądy na temat średniowiecznych konfliktów i polemik. Tak np. Heer nazywa spór Bernarda z Clairvaux z Abelardem — *eros contra eros* (s. 15). Tego rodzaju wypowiedzi sprawiają, że zapowiedziany przez wydawnictwo na skrzydełku obwoluty „wielki dramat” ludzi i idei staje się chwilami zbyt gładki i sprowadzony do tego, że po prostu — jak w przypadku Abelarda — dwaj ożywieni pięknymi ideałami ludzie nie lubią się wzajemnie.

Książkę cechuje pewien nieład kompozycyjny, szczególnie rażący w podanym na końcu, w spisie rzeczy, streszczeniu każdego rozdziału — powinno ono być starannie opracowane, gdyż zamiast ułatwić zapoznanie się z treścią publikacji, pozostawia wrażenie chaotycznej struktury.

Praca Heera stanowi przykład typu dzieła, o którym nadmieniałam na początku tego omówienia — za bardzo zbliża nam epokę średniowiecza, oddalając jednocześnie jej prawdziwy obraz. Jest książką bez wątpienia o dużych wartościach, zawiera również szereg bardzo cennych spostrzeżeń i sformułowań, ale nie czyni nam jednak średniowiecza bliskim naprawdę, w sensie właściwego zrozumienia i odpowiednio wyważonych ocen.